Maria Szyszkowska

Myśl o trwałym pokoju, począwszy od starożytności, towarzyszy ludzkości dość nieśmiało. Pełny jej wyraz został sformułowany przez Kanta. Dzieło „Wieczny pokój", napisane w końcu XVIII wieku, zostało odczytane dopiero po drugiej wojnie światowej, stając się inspiracją dla działań pacyfistycznych.
Na gruncie myśli chrześcijańskiej napisano więcej dzieł o tzw. wojnie słusznej, czyli sprawiedliwej niż o niezbędności trwałego pokoju. Idea miłości bliźniego od wieków nie została urzeczywistniona. Nie próbuje się jej podważyć z tego powodu, natomiast pacyfizm jest krytykowany jako idea rzekomo utopijna skoro przez tyle wieków nie została urzeczywistniona. Na marginesie warto zaznaczyć, że dzieje ludzkości z reguły wyznaczają właśnie idee utopijne.

Pacyfizm jest to ruch społeczny i polityczny dążący do wprowadzenia trwałego pokoju, a więc do wyeliminowania wojen z życia ludzkości. Pacyfizm obejmuje także sprzeciw wobec kary śmierci, zakaz stosowanie przemocy, a także żądanie wprowadzenia prawa do nie odbywania służby wojskowej. Rozszerzaniu się pacyfizmu na różne obszary życia społecznego towarzyszy uznanie wegetarianizmu przez część pacyfistów za składnik tego pojecia. Wymaga to także nasycenia nową treścią pojęcia patriotyzmu, by nienawiść do wrogów ojczyzny nie stanowiła istotnego komponentu miłości do niej. W książce wydanej w 1996 roku przez Instytut Studiów Politycznych PAN – „Pacyfizm czy zagłada" pod moją redakcją – autorzy zwracają uwagę na to, że kształtują świadomość w duchu pacyfizmu przede wszystkim wybrane dzieła literackie i sztuka. Pisarze i artyści oddziałują na znacznie szerszy krąg społeczeństwa niż uczeni. Funkcjonujące w Polsce poglądy o społecznej naturze człowieka, mające praźródło w stanowisku Arystotelesa, w nielogiczny sposób łączą się z przekonaniem, że wojny z konieczności towarzyszą ludzkości. Natomiast wielu rzeczników pokoju twierdzi, że natura człowieka ma charakter aspołeczny.
Z reguły dążenie do trwałego pokoju jest traktowane jako utopijne, nie nadające się do tego, by poważnie je rozważać. Uczeni zatroskani o przyszłość ludzkości szukają sposobów zmniejszenia agresywności ludzkiej natury, propagując na przykład – jak A. Sturm w pierwszej połowie XX wieku – uprawianie sportu aż do ryzyka śmierci.
Po drugiej wojnie światowej pojawiły się głosy uczonych żądające systemu edukacji przeniknięgo wartością pokoju. Powołano w kilku krajach Katedry Pokoju, a w Wenecji Stowarzyszenie Kultury Europejskiej inspirowane filozofią Kanta. Skupia ono intelektualistów oraz artystów w narodowych oddziałach, składając na nich obowiązek szerzenia idei pokoju w społeczeństwie. Niestety, w XXI wieku rządy poszczególnych państw przestały finansować to Stowarzyszenie w związku z narastającą siłą oddziaływania neoliberalizmu ekonomicznego i koncernów zbrojeniowych na rządy państw. Na marginesie dodam, że pierwszym prezesem Polskiego Oddziału Stowarzyszenia Kultury Europejskiej był Jarosław Iwaszkiewicz.
Pacyfizm wiąże się z pojmowaniem człowieka jako – mówiąc językiem Kanta – celu samego w sobie. Jest wyrazem zakazu traktowania człowieka jako środka nawet do najbardziej szczytnych celów. W czasie wojny jednostka zostaje zredukowana do roli środka w osiąganiu celu jakim jest zwycięstwo w wojnie. Zdumiewająca jest krytyka pacyfizmu, bowiem konsekwencją wojen jest śmierć jednostek, kalectwo oraz niszczenie dzieł kulturowych tworzonych z mozołem przez kolejne pokolenia, a także trwałe negatywne zmiany w psychice,

co ilustrują filmy amerykańskie o żołnierzach wracających z Wietnamu, Iraku, czy Afganistanu. Wielkim pacyfistą był w Polsce, żyjący w czasach PRL, profesor medycyny Julian Aleksandrowicz. Głosił holizm, czyli jedność wszechrzeczy jako prawo ponadczasowe, wskazując, że wyłamywanie się z niego grozi ludzkości katastrofą. Wyjaśniał, że idee ekologiczne nierozdzielnie splatają się z pacyfizmem. Niszczenie przez człowieka świata przyrody przynosi narastanie agresji, bowiem w rezultacie mózg ludzki nie działa już prawidłowo. Ulega uszkodzeniu przez substancje toksyczne lub brak pierwiastków. Wykazał, że rezultatem niszczenia przyrody jest wzrost chorób psychicznych, przestępstw oraz wzrost niedorozwoju intelektualnego. Wojny degradują ludzkość. Julian Aleksandrowicz wyjaśniał, że pacyfizm jest wyrazem troski o cały glob ziemski i o wszystkich. Pisał, że pokój jest tym dla ludzkości, czym zdrowie dla pojedynczego człowieka. Na równi z przemyśleniami intelektualnymi należy cenić, jego zdaniem, intuicję oraz twórczą wyobraźnię, bowiem są źródłem idei wytyczających drogę w wymiarze indywidualnym i zbiorowym.

Do świata wolnego od wojen miały się przyczyniać kościoły poszczególnych wyznań. Okazuje się jednak, że bywają zarzewiem wojen religijnych. Tadeusz Kotarbiński podkreślał w swoich pracach, że społeczeństwa Europy wychowane są w duchu religijnym, co nie uchroniło jednak tego kontynentu od moralnej degrengolady, ani od przejawów nienawiści i wojen.

Oburzenie wywołały poglądy przedstawicieli New Age, którzy domagają się likwidacji instytucji kościelnych – nie głosząc ateizmu – jako źródła wojen.

Kulturze rockowej, traktowanej nie dość poważnie oraz hippisom zawdzięcza się krzewienia haseł pacyfistycznych. Teksty piosenek rockowych wyrażają negatywny stosunek do wojen, akcentując wartość istnienia człowieka i z tego powodu niechęć, by poświęcać życie dla wzniosłych idei. Demaskują one intencje tych, którzy chcą zaszczepić wrogość między ludźmi. Gdy ludzkość zginie, idee stracą sens.

Przemysł zbrojeniowy stanowi groźną przeciwwagę dla ruchów pacyfistycznych, na ogół pozbawionych zaplecza finansowego. A wiadomo o związkach niektórych polityków z korporacjami zbrojeniowymi. Ze sprzedaży broni – nie tylko dla terrorystów – czerpią korzyści rozmaite państwa.

Lekceważenie postulatów pacyfizmu może doprowadzić do trzeciej wojny światowej. Nagromadzone środki masowego rażenia wywołują problem przetrwanie ludzkości. Człowiek daje się manipulować przez tych, którzy zmierzają do wojen. Często brudne interesy prowadzą do nich. Świadomość jednostek jest manipulowana nawet przez pokojową nagrodą Nobla, bowiem ich laureaci nie domagają się za wszelką cenę zaniechania wojen, a nieraz nawet je prowadzą jak na przykład prezydent Obama. Pokojowa Nagroda Nobla bywa nagrodą polityczną.

Szczególnie zafałszowane są motywy tych wojen, których uzasadnieniem ma być wprowadzenie demokracji w państwach o innym ustroju. Nie ma podstaw by europejskie czy amerykańskie rozwiązania prawne i obyczajowe były narzucane mieszkańcom innych kultur i kontynentów.

Pacyfiści jakimi są Świadkowie Jehowy nie doczekali się należytego szacunku w naszym społeczeństwie. Odmowa zabijania ludzi na wojnach powodowała, że byli skazywani do obozów koncentracyjnych w Trzeciej Rzeszy i tracili życie.

Sam fakt istnienia armii zagraża pokojowi. Ponadto – na co pierwszy zwrócił uwagę Kant – najtańszym sposobem niszczenia przestarzałego uzbrojenia jest krótkotrwała wojna. A wiadomo, że armie są zaopatrywane w broń coraz sprawniej służącą zabijaniu człowieka przez człowieka. W związku z tym narasta ilość przestarzałego uzbrojenia skłaniając do wojen.

Pacyfizm splata się z dążeniami ekologów, którzy troszczą się o stosowne warunki dla zdrowia i życia człowieka. Człowiek szczyci się rozumnością, ale to nie rozum decyduje o wszczynaniu wojen, lecz chęć władzy i pieniędzy, egoizm i brak wyobraźni dotyczący skutków działań wojennych. Kościół rzymsko-katolicki nie protestuje przeciwko nim z równą mocą, co w sprawie przerywania ciąży, a więc w obronie tych, których jeszcze nie ma.

Pierwotni chrześcijanie głosili bezwzględną wartość pokoju. Ale w średniowieczu napisano więcej dzieł o wojnie niż o pokoju. Pacyfizm doszedł do głosu jedynie w tych wyznaniach chrześcijańskich, które oceniano jako herezję. Zakony rycerskie zgodnie ze ślubowaniem prowadziły wojny z niewiernymi. Zwolennicy trwałego pokoju jak Tertulian, czy Franciszek z Asyżu, nie byli słuchani.

W minionych wiekach prawo wprowadzało jedynie ograniczone koncepcje pokoju. Wyłączone były z udziału w nich określone grupy społeczne jak na przykład rolnicy. kupcy, kobiety, dzieci i kapłani. Te grupy społeczne miały przywilej stałego pokoju. Dziś media donoszą o zabijaniu ludności cywilnej w czasie wojen licznie toczonych w XXI wieku. W tamtych wiekach wyłączone były pewne miejsca z obszaru wojny, by wymienić kościoły i cmentarze oraz zakazywano działań wojennych w okresach świąt.

Pierwsze stowarzyszenia i organizacje pacyfistyczne powstały w XIX wieku. Ludwik Zamenhof miał nadzieję, że stworzony przez niego język esperanto ułatwi porozumienie narodów i przyczyni się do utrwalenia tendencji pokojowych. Trzeba zaznaczyć, że pacyfizm wykracza poza kategorie dobra i zła, bowiem jego uzasadnieniem nie jest określona koncepcja moralna lecz uznanie bezwzględnej wartości życia człowieka, a także wartości stwarzanych przez nas dzieł kulturowych. Pacyfizm głoszony przez wyznawców rozmaitych religii ma natomiast wymiar moralny, bowiem wypływa z głoszonej etyki. Duże liczebnie kościoły chrześcijańskie wyrażają zgodę na pewien typ wojen i mają kapelanów w wojsku.

Manipulacja świadomością prowadzi do upadku krytycznego myślenia i poddawania się bezwolnie działaniom odległym od pacyfizmu. Deklaracje o rozbrojeniu czy zakazie broni jądrowej nie doprowadzą do zahamowania wojen. Dokąd będą istnieć koncerny zbrojeniowe, ubraniowe szyjące odzież dla wojska, spożywcze przygotowujące żywność dla żołnierzy i koncerny farmaceutyczne zainteresowane wojną przynoszącą im zyski – tak długo nie można oczekiwać czasów pokoju. Współczesne wojny są wyrazem dążenia do zamiany kolejnych państw w rynki zbytu dla międzynarodowych koncernów.

Ruch pacyfistyczny jest podzielony co do metod wprowadzania trwałego pokoju. Ponadto rzecznicy tej idei są rozproszeni i pozbawieni środków finansowych. Nie mają też swoich mediów, które zaszczepiałyby tę szlachetną ideę. A nie jest przesadne następujące stwierdzenie: albo pokój, albo zagłada.

Wyrazem szerzenia pacyfizmu w Polsce mają powołane przeze mnie do życia książki zbiorowe: „Pokój albo zagłada” 1996, „Pacyfizm” 2001, „Filozofia Kanta w XXI wieku” 2005, „Pokój i demokracja” 2009, a także dodam nieskromnie napisane przeze mnie rozdziały o pokoju w podręcznikach akademickich oraz w licznych książkach. Szczególne znaczenie należy przypisać rozprawie naukowej profesora Tadeusza Mędzelowskiego „Pacyfizm w Polsce po drugiej wojnie światowej” 2016, bowiem zarazem przywraca ona pozytywny obraz czasów PRL propagandowo wykoślawiony. Tadeusz Mędzelowski udokumentował wpływ pacyfizmu na świadomość Polaków w latach 1945-1989. Scharakteryzował ośrodki promieniujące tą myślą, a także przypomniał, że edukacja rozmaitych szczebli była nasycona wartością pokoju.

Świadomość jednostek przepojona pacyfizmem miała poprzedzać procesy zjednoczeniowe w Europie. Miały się one rozpocząć od przebudowy świadomości Europejczyków oczyszczonej z

uprzedzeń i wrogości narosłej poprzez wieki. Po wstrząsie jakim były zbrodnie drugiej wojny światowej i holocaust oczekiwano, że wreszcie zostanie uznana wartość życia człowieka. Przed zjednoczeniem Europy, jak się spodziewano, miały zniknąć uprzedzenia rasowe, narodowe, religijne, obyczajowe, polityczne, W atmosferze tolerancji, czyli zgody na funkcjonowanie różnorodnych poglądów, nawet takich, które określona grupa uznaje za niesłuszne, miała tworzyć się nowa Europa. Żyjemy wprawdzie w epoce określonej mianem globalizmu, ale siła koncernów zbrojeniowych wzrasta, zaś wojny bywają określane mianem misji pokojowych, stabilizacyjnych, niesieniem demokracji. Uprzedzenia i wrogość nie zostały przezwyciężone. Zgodzie na prowadzenie wojen towarzyszą kłamliwe deklaracje o ochronie zdrowia człowieka, co jest wewnętrznie sprzeczne. Toczą się dyskusje dotyczące zakazu używania określonego rodzaju broni masowego rażenia, a więc przypomina to czasy średniowiecza, gdy obwarowywano wojny szeregiem warunków, zamiast przeciwko nim protestować.
Paradoksalnie aprobacie wojen towarzyszy niezgoda u nas na prawo do eutanazji. A jest oczywiste, że prawo do eutanazji nie prowadziłoby do wyniszczenia narodu, co czynią wojny. Ponadto w czasie działań wojennych giną ludzie, którzy pragną żyć i zabijani są ci, którzy też nie chcą rozstawać się z życiem. W przypadku eutanazji dorosły i zdrowy psychicznie człowiek decyduje o zakończeniu własnego życia w sposób świadomy i dobrowolny. Warto też zastanowić się nad tym, że za zabicie człowieka w czasach pokoju czeka kara, natomiast zabicie człowieka na wojnie jest oceniane jako bohaterstwo.
Narastające konflikty, a przede wszystkim militaryzacja z jej niepokojącymi skutkami, wzmagają potrzebę dążeń do pokoju, który zakończyłby wojny na zawsze. Świat kultury – inaczej niż świat przyrody – tworzy człowiek, więc od nas zależy światowy pokój. Wymaga to zmiany świadomości jednostek, a więc edukacji nasyconej wartością pokoju. Stąd idea Kongresu Pokoju, który organizuję 7 marca w Warszawie.
Poprzez nazwę nawiązuje on do Kongresów Pokoju, które odbywały się po zakończeniu drugiej wojny światowej. Uznanie pokoju za wartość naczelną powinno stać się platformą porozumienia osób i grup społecznych różniących się światopoglądowo i politycznie, wzajemnie agresywnych. W czasie obrad Kongresu Pokoju, referaty wygłoszą przedstawiciele rozmaitych nurtów filozoficznych, a także przedstawiciele rozmaitych wyznań religijnych chrześcijańskich i niechrześcijańskich oraz działacze rozmaitych funkcjonujących w Polsce Stowarzyszeń. Istotne znaczenie ma, by mimo różnic działać wspólnie na rzecz pokoju. Kongres odwoła się do filozofii Kanta i wpływu jego dzieła „Wieczny Pokój” na ruchy pokojowe w drugiej połowie dwudziestego wieku.
Można mieć nadzieję, że referaty i toczone dyskusje podważą wiele funkcjonujących w Polsce uprzedzeń i ocen, otwierając drogę dla wspólnych działań na rzecz pokoju.
Kongres Pokoju, który odbędzie się 7 marca, nie ma związku z aktualną sytuacją polityczną, ani z toczącą się wojną w Europie. Dotyczy wartości najistotniejszej dla dalszego trwania ludzkości.

***Maria Szyszkowska**, prof. zw. dr hab., filozof prawa, wykładowca akademicki, b. senator RP, działaczka społeczna.*